Nr 294. Kraków, 24 Grudnia — Niedziela. Rok 1882.

CZAS

„Czas" wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:

Administracya „CZASU" w Krakowie, tudzież urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej w Sukiennicach obok filii pocztowej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny raz po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. — **Dołączenia do „Czasu"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU" w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ulicy Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam Rue Clément 4; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, M. Stern; w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & Comp.

Kraków 23 grudnia.

Przegląd Polityczny.

Wiener Abendpost donosi, że komisye Izby wyższéj będą obradowały w czasie przerwy spowodowanéj świętami w posiedzeniach Izby deputowanych. Oprócz specyalnych komisyj do nowelli szkolnéj i do ustawy przemysłowéj, zbierze się także komisya jurydyczna, aby załatwić przedłożenia, które jéj w poprzedniéj sesyi przydzielone zostały; są to uchwalone przez Izbę deputowanych projekty do ustaw: o czynnościach prawnych w celu obrony wierzycieli przy konkursach, o egzekucyach, o postępowaniu w razie potrzeby uznania osób za zmarłe i o przeprowadzeniu dowodu śmierci. Jak donosiliśmy, komisya do ustawy przemysłowéj rozpoczęła wczoraj swoje narady.

Oświadczenia pana Tiszy w sejmie węgierskim sprawiły w Berlinie jak najlepsze wrażenie. *Nordd. Allg. Ztg*, reprodukując całą jego mowę, dodaje: Zapewnienie pana Tiszy, że pokój, o ile sprawy ludzkie wogóle przeniknąć można, uważać należy za zupełnie zapewniony, podziała uspokajająco daleko poza granicami Austro-Węgier i przyczyni się znacznie do uspokojenia zaniepokojonych umysłów.

Czasu wakacyj parlamentarnych używają niemieckie stronnictwa parlamentarne do obudzenia silnéj agitacyi przeciw projektowi zaprowadzenia podatku giełdowego, który zaraz po ponownem zebraniu się parlamentu ma przyjść na porządek dzienny i przeciw zamiarowi zaprowadzenia książeczek służbowych robotników, jako uzupełnienia nowelli przemysłowéj. Pod pierwszym względem rozwijają swą czynność giełdy i Izby handlowe, pod drugim zaś względem, postanowiono zwołać tłumny wiec robotników w Berlinie, który jednak nie przyjdzie zapewne do skutku, bo policya kazała pozrywać zwołujące go plakaty.

Dep. Windthorst, niezadowolony z odpowiedzi rządu na wniesioną na jednem z ostatnich posiedzeń interpelacyę (o któréj rezultacie donosiliśmy już w swoim czasie), zamierza zaraz na pierwszem posiedzeniu sejmu pruskiego po Nowym Roku wnieść o zniesienie ustawy zakazującéj duchowieństwu odprawiania mszy i udzielania sakramentów św. w miejscu, gdzie nie jest w myśl ustaw majowych instalowanem. Rząd okazuje przychylność dla tego wniosku, zapewne, żeby pozyskać głosy centrum w sprawie wniosków rządowych, ale centrum zapewne pamiętać będzie o tem, że rząd równą przychylność okazywał dla przeszłorocznych wniosków Windthorsta, które uchwalone w parlamencie, utonęły potem w Radzie związkowéj.

Jak donosi *Nat. Ztg*, rząd pruski zamierza zaraz po Nowym Roku przedłożyć sejmowi wniosek o założeniu podwójnej wstęgi szyn na następujących kolejach nadgranicznych: na kolei Toruńsko-Insterburgskiej, na kolei Bygdosko Gdańskiej (nadwiślańskiej), na kolei z Tylży do Kłajpedy, z Malborga do Mławki, z Poznania do Kluczborka, z Gniezna do Oleśnicy i innych.

O ile koleje te są państwowemi, mają na położenie drugiej wstęgi szyn uchwalone być fundusze, o ile zaś koleje te są prywatnemi, ma z niemi być zawartą umowa względem stosownego wynagrodzenia powstałych ztąd kosztów, w razie zaś, gdyby ugody tej z niemi zawrzeć nie można, koleje te mają być na rzecz państwa wykupione.

Widzimy więc, do czego ks. Bismarkowi potrzeba było pogłosek alarmujących, co nie wyklucza jednak bynajmniej, że z tendencyjnem rozpuszczaniem ich łączyły się także względy polityki zewnętrznej, do których kanclerz może większą jeszcze przywiązywał wagę.

Niespodziane zamianowanie lorda Derby ministrem kolonij, wywołało w Anglii pewne obawy. *Times* wspomina mowę jego w Manchester i powiada, że mową tą działaniu swemu sam znaczne poczynił zawady. Ministeryalny *Daily News* nawet przebąkiwa o tem, że wstąpienie jego do ministerstwa, może w Petersburgu, Konstantynopolu, w Teheranie a nawet w Kairze i Kabulu, wywołać domysły niezbyt wygodne dla Anglii. Z drugiéj znów strony uspakaja Anglików nadzieja, że tak ks. Bismark jak i Duclerc, mogli w urzędowéj *London Gazette* wyczytać między wierszami, że powołanie lorda Derby do ministerstwa nie wpłynie na przyswojenie sobie przez gabinet angielski kierunku, jaki Derby wytknął w mowie swéj Manszesterskiéj. W zarządzie kolonij, trzeba było świeżéj siły, na któréj mu zbywało i dla tego powołano lorda Derby, zresztą pójdą rzeczy w głównych kierunkach politycznych po dawnemu.

O sprawie ugody z Francyą mówi *Times*, że Europa nie życzy sobie, aby Francyi w Egipcie czynić zbyt szerokie koncesye. Francya miała już sposobność poznać to wtenczas, kiedy na chwilę miała zamiar współdziałania z Anglikami w uśmierzaniu powstania. Poznanie się na téj niechęci Europy, było też przyczyną, że się Francya tak nagle ze sprawy téj wycofała.

Przyjęcie budżetu w francuskiej Izbie deputowanych, a wniosku rządowego względem wykonywania przysięgi deputowanych w Izbie włoskiej, zakończyły przedświąteczne czynności obu tych ciał parlamentarnych. Budżet uchwalony przez francuską Izbę deputowanych, przedłożonym już został senatowi.

W Paryżu rada ministrów zajmuje się w tej chwili ekspedycyą do Tonkinu, która ma być uskutecznioną jaknajprędzej.

Ustęp encykliki papieskiej do biskupów hiszpańskich, w którym Leon XIII oświadcza, że Kościół niema zamiaru wiązania się z jakiemkolwiek stronnictwem politycznem, i że się zgodzi z każdem, które prawa jego szanować będzie umiało, zrobił, jak zaręcza korespondent *Timesa*, bardzo dobre wrażenie.

W przededniu rocznicy, która zaznacza najdonioślejszy, jedyny przełom w dziejach ludzkości, wierni tradycyi, ślemy życzenia nie tylko kołu naszych czytelników, ale wszystkim tym, co na rozległym obszarze ziem polskich, lub na obczyznie, połączeni są z nami tożsamością przekonań i zapatrywań, sympatyą lub interesami. Wszystkim życzymy przedewszystkiem, aby nasze polskie społeczeństwo nienaruszoną, niezachwianą, całą zachowało podstawę bytu, stworzoną wielkim wypadkiem moralnym i historycznym, którego rocznicę obchodzić będziemy pojutrze. Życzymy, aby niezamącona, czysta treść tej podstawy, w której od wieków przechowywa się prawda, a która też stała się treścią naszych dziejów, naszego wykształcenia i naszego istnienia, nie przestała być ożywiającym czynnikiem naszego życia, kordyałem, jak dotąd, na zwątpienia, upadki i obłędy moralne, czy polityczne, na wszystkie rany, dźwignią dodatnich czynów i działań. Nigdzie dziś katolicyzm tak głęboko nie sięga, jak w narodzie polskim, bo dotyczy on tu nietylko prawd nadprzyrodzonych i etycznych, ale także wszystkich ziemskich zadań, najżywotniejszych interesów, przyszłości i owego w tym wypadku niezawodnie, uroczystego pytania: być albo nie być? Życzymy zatem społeczeństwu naszemu, nie aby chroniło swoją katolicką podstawę bytu, podstawę nie tylko religijną, ale także polityczną, od wstrząśnień, bo na szczęście niebezpieczeństwo to nie grozi jej, ale życzymy mu, aby ją wzmacniało i wykształcało, już nie tylko ze względu na duchowe życie jednostek, ale jako państwową, a raczej w naszem położeniu dzisiejszem, narodową siłę, dźwignię i puklerz. Zrośliśmy się przez katolicyzm z cywilizacyą zachodnią, nasza wartość i znaczenie polegają na naszem z nią zespoleniu.

Po za tem wszystko dla nas fałszem i kłamstwem nie tylko religijnym, ale kulturalnym i politycznym, po za tem same majaki, przywidzenia, sny chorobliwe i trucizna. Jesteśmy narodem katolickim i społeczeństwem zachodniem, i niczem nigdy innem być nie możemy i nie będziemy; po za tem jest tylko nicość lub równa jej metempsychoza bez świadomości i pamięci o stanie pierwszym. Życia zaś, życia jak najdłuższego ale prawdziwego, godnego ludzkiej natury i ludzkiego powołania a zatem świadomości życia, ślemy dziś życzenia wszystkim ziemiom polskim.

W życiu tem życzymy przedewszystkiem trzeźwości, roztropności i wytrwałości. Trzy te cnoty polityczne zawierają bowiem w sobie i pociągają za sobą wszystkie inne, które nam są potrzebne, a szykują je umiejętnie i należycie do boju, do walki, do pracy, ożywiając zarazem ogół nie zgubnem ale zbawiennem poświęceniem. Być w narodzie organem trzeźwości, było zawsze naszem pragnieniem i zadaniem, nawet wtedy, kiedy już rozsądku i przezorności przekroczył był granicę. Ten niezbędny chociaż często zapomniany w rzeczach ludzkich przymiot, uczy, iż bacząc na wszystkie moralne i materyalne potrzeby całego narodu naszego i łącząc je w gorącej a jednej troskliwości, należy przedewszystkiem trudnić się temi sprawami, z któremi w bezpośrednim pozostajemy stosunku i na które bezpośredni wywrzeć możemy wpływ.

Zwracamy się też do koła naszych czytelników, i to nie dlatego jedynie, że jest ono nas najbliższem, ale że znajdujemy się tam, gdzie dziś jedynie myśl polska, życie polskie, polskie przekonania, i polskie instytucye z całą swobodą a zatem należną siłą istnieją, rozwijają się, odrabiają grzechy przeszłości, zapewniają teraźniejszość a pracują dla przyszłości. Zwracając się w tę stronę a raczej z tego punktu przemawiając, szczególny kładziemy nacisk na powyżej wyliczone trzy kardynalne cnoty polityczne, a co się nas tyczy, ich rzecznictwu dalszą ślubujemy służbę.

Trzeźwości drogo okupionej, mozolnie nabytej, trzeźwości, którą kraj ten pierwszy — po tylu szałach — zajaśniał, nie poświęcimy nigdy i nigdzie. Roztropności, z którą kraj ten dotąd używał owoców swej trzeźwości, zalecać nie przestaniemy, nie przestaniemy zalecać, aby starał się te owoce mnożyć i ulepszać — roztropnie. Do wytrwałości na raz obranej drodze, na której żadnego wielkiego, rozstrzygającego nie doznaliśmy zawodu, a na której pewnym postępujemy krokiem obowiązku, świadomi ogólnego narodowego i krajowego celu, zachęcać nie przestaniemy własnym przykładem, bo po za tą drogą nic nie widzimy prócz manowców i otchłani.

Broniąc i przedstawiając, te zdaniem naszem, najważniejsze w naszem położeniu przymioty obywatelskie i niezbędne warunki bytu oraz postępu, mieliśmy i mamy dotąd to wielkie moralne zadowolnienie, iż od dwudziestu lat przedstawialiśmy zarazem politykę kraju, politykę wielkiej większości, politykę wszystkich naszych ciał prawodawczych i parlamentarnych, wszystkich naszych jawnych i legalnych władz narodowych. Dla pozostania wyrazem tej większości, w poczuciu potrzeby zwartego wobec obcych i na zewnątrz szeregu, robiliśmy czasem ofiarę nie z przekonań naszych i zasad, ale z własnego chwilowego zapatrywania, byle tylko niesprzeciwiały się temu: trzeźwość, roztropność i wytrwałość, a do takiej ofiary zawsze jesteśmy i będziemy zdolni. Pozostaliśmy więc, nie co do szczegółów może, ale co do głównych linij religijnych, społecznych i politycznych wyrazem jawnej, legalnej większości krajowej, *ut facta docent*.

Ze zbliżającym się Nowym Rokiem, niewidzimy ani głębokich powodów, ani daleko sięgających przyczyn, któreby niepozwoliły nam nadal bronić i przedstawiać tej samej większości, bo niewidzimy ani obowiązków, ani zadań, ani różnic takich, któreby naprawdę, zasadniczo i nagląco rozdzielać miały tych, co stali dotąd i stoją pod sztandarem trzech cnót politycznych, na które się powołujemy. Mniemamy przeciwnie, że interes narodowy, dla obrony i poparcia którego te trzy cnoty są w naszych oczach środkami, wymaga lepszego, karniejszego zespolenia sił dodatnich i politycznie wyrobionych, aby zachować to, co na rzecz tego interesu zdobytem zostało, i zdobyć to, na czem mu zbywa, słowem aby zachować dzisiejszy narodowy i polityczny stan kraju, a podnieść

W wilię Bożego Narodzenia.

Na niezmierzonych przestrzeniach dziewiczych borów uginały się pod brzemieniem śnieżnego całunu konary starych drzew, gdzieniegdzie tylko wśród olbrzymiej puszczy leśnej przeświecały białemi plamami rzadkie pola i łąki, wysokim wałem zasp przygniecione, a w nędznych, z drzewa kleconych, mchem poutykanych, dymem zakopconych izbach kryła się przed mrozem grudniowym rzadka jeszcze i na wielkich obszarach porozrzucana ludność równin nad Wartą, Odrą i Wisłą, od najbiedniejszego wieśniaka aż do księcia i pana, gdy ziemie polskie przed dziewięciu wiekami obchodziły święto Bożego Narodzenia, po raz dwunasty dopiero od pamiętnego chrztu Mieszkowego. Na mszy pasterskiej drobne tylko gromadki zbierać się mogły w ciasnych, drewnianych kościółkach, w Poznaniu, w Gnieźnie, w Trzemesznie może, na ostrowie Lednickim, w Kruszwicy, w Międzyrzeczu i gdzie tam po reszcie kraju skromne przybytki chwały Pańskiej były rozsiane. Małe chyba dzieciaki patrzały na to nabożeństwo, odprawiane w obcym, niezrozumiałym języku, jako na rzecz zwyczajną; starszym trudno było przywyknąć do chrześcijańskich obrzędów, zapomnieć o dawnym obyczaju, który jeszcze przed kilkunastu laty gromadził w tym samym czasie całą rodzinę na wesołe gody, ku uczczeniu swoich starych, słowiańskich bóstw, na gusły i wróżby, o tej porze zimowych świątek szczególnie ważne i skuteczne, na starodawne obrzędy, które w każdym domu spełniał ojciec, jako patryarcha i kapłan rodziny. I zawsze jeszcze silniej coś ludzi ciągnęło do tych starych godów i obrzędów, niżli ku ciasnym ścianom chrześcijańskiej świątyni; a że kościołów było mało po kraju i duchowieństwa drobna garstka, któreby pilnowało nowego porządku rzeczy, więc też pewno przed dziewięciu wiekami tylko w pobliżu wielkopolskich gniazd Piastowskich, pod surowem okiem księcia, rozlegała się chwała Syna Bożego, który przyszedł na świat w Betleem, a wszędzie, w każdym dalszym zakątku, święcił się pokryjomu stary, słowiański obyczaj. Ciężko to wprawdzie przyszło odpokutować, jeśli kogo na bałwochwalczej czci dawnych bogów, zwłaszcza w dzień tak wielkiego święta chrześcijańskiego, przychwycili książęcy siepacze; wszak nawet, gdy kto post złamał w wilię Bożego Narodzenia, wybijano mu dla przykładu grzeszne zęby, które się w dniu tym świętym skalały mięsną potrawą.

Ale i sami nawet kapłani chrześcijańscy, mądrzy przybysze z dalekich cudzoziemskich krajów, zrozumieli to dobrze, że ludziom nie tak łatwo odwyknąć od tego wszystkiego, z czem się zrośli od dziecka sercem i wiarą. Bronił zatem tylko Kościół pogańskich zaklęć i czarów, bronił wspominać o starych bogach, ale nie zakazywał ludziom zbierać się na gody świąteczne, gdzie stół giął się od najlepszych przysmaków, na jakie stać było rolę i barcie każdego gospodarza i wody rzek lub jezior koło jego domostwa; nawet i na to byli wyrozumiali mądrzy kapłani, jeśli się na takich zebraniach nie obeszło bez starodawnych guseł, byle tylko niewinnych, jeśli gospodarz snopy ustawił w kątach biesiadnej izby i słomą zasłał podłogę, żeby mu na rok przyszły rola zrodziła, jeśli tą słomą po uczcie obwiązał gałęzie drzew, aby z nich miał pożytek, jeśli dziewuchy po ukończonej biesiadzie wyprowadzały psa na podwórzec, szczując go do szczekania, i nasłuchiwały potem uważnie, z której strony psy odszczekują, bo na pewniaka z tej, a nie innej strony przybędą swaty do córki gospodarskiej.

Uczeni księża cudzoziemscy wiedzieli to dobrze, że i w ich własnych rodzinnych stronach, nad brzegami Wezery, chociaż tam od dwóch wieków rozkrzewiła się już nauka Chrystusa, trudno ludziom odwyknąć od starych, zwyczajem uświęconych pamiątek pogańskiej przeszłości. Więc tylko starali się księża związać stary obyczaj z nauką słowa Bożego, które tem łatwiej trafiło do serca prostaków, im ściślej się zespoliło z tchnieniem rodzimych, po przodkach odziedziczonych obrzędów; więc też chwalili nowo nawróconym świętalne gody w dzień powszechnego wesela, gdy po kościołach miała zabrzmieć „Chwała Bogu na wysokościach a pokój ludziom dobrej woli," chwalili im stary zwyczaj rozścielania słomy i siana po izbie biesiadnej, aby w przyszłych pokoleniach wpoiło się przekonanie, że to się dzieje na wieczną pamiątkę Zbawiciela, który nagiem dzieciątkiem złożony był na sianie w szopce betlejemskiej. A po godach wilijnych nęciły nowych chrześcijan do świątyni Pańskiej, w nocy na pasterkę, w następne dni na mszę uroczystą, cuda i dziwy, jakich prostacy nie oglądali nigdy, śliczne jasełka z namacalnem wyobrażeniem świętej tajemnicy wcielenia Syna Bożego, aby surowy umysł niedawnych pogan ogarnął łatwiej Zakon Miłości, aby serca nauczyły się miłować nadewszystko Tego, który zniżył się z wysokości i przybrał postać człowieczą, rodzajowi ludzkiemu zbawienie niosąc i odkupienie. Nęciły ich tam i śpiewy na cześć i chwałę Nowonarodzonego, tak uroczyste a proste i wesołe, że nie żal było zapomnieć o bałwochwalczych pieśniach, jakie niedawno jeszcze przy starej gęśli rozlegały się w dnie godów zimowych. I tak się splotły stare obyczaje, których pogańska cecha zbladła i spłonęła z czasem pod promieniami wiary, z chrześcijańskiemi obrzędy, ku którym przez rodzimą ich cechę tem gorętsze rozbudziło się przywiązanie; splotły się tak ściśle i nierozerwalnie, że trudno w nich rozróżnić, co starożytnością swoją sięga w zamierzchłą dobę przeddziejowego życia narodu, a co Kościół przyniósł ze sobą i wpoił w serca naszych przodków przed dziewięciu wiekami.

I od tych czasów przez dziewięć wieków, w tym dniu uroczystym, gdy Kościół ma święcić pamięć odrodzenia ludzkości przez najwyższą miłość Boga-Człowieka, skoro pierwsza gwiazda zajaśnieje na niebie, każdy dom polski zbiera się na to jedyne, rzewne święto miłości, w którém stary narodowy obyczaj zrósł się nieodłącznie z religijnym zwyczajem. Zbiera się dziś, jak przed wiekami, każda rodzina polska, w zatęchłej izbie wyrobnika, czy przy suto zastawionym stole o najkosztowniejszem nakryciu, z temi samemi uczuciami przy łamaniu opłatka, a każdemu stają w pamięci rzewne wspomnienia tej uroczystej chwili z całego pasma lat, które przeżył na świecie; wspomnienia radosne i bolesne zarazem, bo miesza się w nie zawsze pamięć drogich osób, z któremi niegdyś łamaliśmy się opłatkiem, a których dzisiaj nie ma już w naszem gronie. Więc i ci, których nie ma, biorą udział w godach wilijnych, bo dostaje im się od stołu biesiadnego najlepsza cząstka: gorące, serdeczne, rzewne wspomnienie, jak niegdyś przed dziewięciu i dziesięciu wiekami, każda gromadka biesiadników, na gody świąteczne zebranych, odstawiała dla tych drogich nieobecnych najlepsze przysmaki ze stołu, a patryarcha rodziny odprawiał na cześć tych bóstw domowych zwyczajem przykazane obrzędy. A myśl i wspomnienie, utknąwszy na najbliższych nieobecnych, błądzi łatwo i za dalszymi, coraz dalszymi, i zabłąka się nieraz w niezliczone roje tych wszystkich, którzy w ciągu długich dziewięciu wieków, póki żyli na ziemi, na naszej ziemi, co rok w tym dniu przy pierwszej gwieździe zasiadali do wilijnego stoła. Więc aż do owych najdalszych podąży, którzy pierwsi gromadzili się u nas przy chrześcijańskiej wilii, przed dziewięciu wiekami, a tak ta najlepsza cząstka biesiady stanie się udziałem milionów i milionów, choć z ich nieprzeliczonej rzeszy tylko niektóre postacie mogą nam wyraźniej stanąć przed oczyma, postacie górujące nad dziewięciowiekową falą naszej przeszłości, w której miliony utonęły, nie pozostawiwszy po sobie pamięci.

Zasiadamy do uczty w gronie tych dalekich, a duchem obecnych współbiesiadników, związanych ogniwami następujących po sobie pokoleń w olbrzymi łańcuch, którego pierwsze ogniwo obejmuje tyle drogich nam osób, niedawno zpośród nas wyrwanych, a ostatnie sięga w czasy Mieszkowe. Są tu więc i ci, co przed dziewięciu wiekami zapalili wśród drzemiącej jeszcze masy plemion lechickich jasną pochodnię wiary chrześcijańskiej, aby zbudzonej do życia Polsce przywodziła w pochodzie dziejowym, jak gwiazda wiodła mędrców Wschodu do Betleem; są i ci, którzy w sto lat później, wśród rozrosłej i mimo strasznych kataklizmów utrwalonej monarchii Piastowskiej, gromadzili się przy uczcie wilijnej, wspominając o przyćmionym blasku świetności zaledwie zgasłych czasów Bolesława Śmiałego, pod świeżem wrażeniem niedawnej śmierci męczeńskiej św. Stanisława i sromotnej ucieczki srogiego króla; i ci, którzy znów po stu i dwustu latach boleli nad rozdartą na kawały, przez dzikie hordy nękaną ojczyzną, nad bezpowrotnie — jak się troskano — zagrzebioną w gruzach sławą narodu, wyglądając zjawienia się zbawcy, za którego sprawą w jednę całość miał się zróść kraj rozczłonkowany, jak według pobożnej legendy zrosło się rozćwiartowane ciało św. Stanisława. Inni znów w sto lat potem pochylali nad stołem wilijnym stroskane głowy, rozmyślając nad niepewną przyszłością świetnego już i odbudowanego królestwa, bo właśnie przed kilku tygodniami zmarł był król Ludwik na Węgrzech, do tronu opróżnionego darli się ambitni, obcy narodowi książęta, a jeszcze nie przyszło na sterników państwowej nawy dobre natchnienie, by powołaniem Jagiełły pomnożyć w trójnasób obszar ziem polskich i utorować narodowi drogę do najświetniejszej misyi dziejowej, jaka go czekała w przyszłości. A gdy znów wiek się przesunął cały, już obchodziła Polska te święta miłości wespół z Litwą i z jej ruskiemi ziemiami, spojona z niemi od stu lat blisko pod złotym dachem Jagiellońskiej monarchii. Po stu dalszych latach nie wszystkie domy polskie zasiadały do uczty świątecznej, bo w łonie narodu wrzała religijna rozterka; wiele rodzin odstręczyło się od starego obyczaju, ale miał się już ku schyłkowi czas różnowierczych nowinek i zwolna słała się droga ku nowemu zjednoczeniu narodu w wierze przodków; jasno świecił blask tegorocznej wyprawy pskowskiej i pogodna uśmiechała się przyszłość pod berłem wielkiego króla, którego dłoń mogła naród dzielnie od zewnętrznych nieprzyjaciół obronić i wewnątrz dokonać niezbędnej dla dalszego rozwoju reformy. W sto lat później już to złe rozpleniło się szeroko, które dłoń Batorego przed wiekiem jeszcze mogła była zdławić w zawiązku, ale i sił żywotnych było wiele, i pola im do chwały nie brakło, a już krążyły wieści o wielkiej wojnie dla obrony chrześcijaństwa, która się gotowała na rok przyszły; i w rok potem, właśnie w sam dzień wilii, wracał Jan III w mury Krakowa z trofeami wiedeńskiej wyprawy. Więc i ci dzielni rycerze, których pamięć za kilka miesięcy będziem święcili, są dziś uczestnikami naszych godów; i ci, którzy w sto lat później łamali się opłatkiem z boleścią w sercu po dokonanym już pierwszym rozbiorze, z słuszną aż nadto obawą o przyszłość, nasi dziadowie i pradziadowie, spożnieni niestety pracownicy nad szybkiem podźwignieniem narodu; a za nimi i ci już bliscy i najbliżsi, którzy za trzech ostatnich pokoleń, wśród klęsk i ran, odnawiających się nieustannie, zasiadali co roku do wilii, życząc sobie nawzajem gorąco, aby rok następny był zwiastunem lepszej przyszłości.

Łamiemy się więc opłatkiem z wszystkimi, których dziewięciowiekowa praca złożyła się na skarb duchowy narodowego bytu. Uczcijmy chwałę i zasługę tych, którzy dzielną swą dłonią nagromadzili w nim najdroższe klejnoty, a że to dziś święto miłości, przebaczmy tym wszystkim, których błędy i winy pchnęły naród do upadku. A sami, stojąc na straży zgarnionych w przeszłości skarbów, życzmy sobie nawzajem, byśmy nie opuszczali rąk w dalszym ciągu dziejowej pracy tylu pokoleń, byśmy lekkomyślnością i nierozwagą nie trwonili zasobów narodowego skarbca, ale wytężeniem sił wszystkich przysparzali mu coraz nowych przybytków. Winnym przebaczając w imię miłości, życzmy sobie, byśmy zdołali wyplenić ich błędy z naszego pokolenia i z serc naszych dzieci, a zbliżyli się do tych świetnych przykładów, jakie nam błyszczą tylu jasnemi gwiazdami w dziewięciowiekowem paśmie naszej przeszłości.

Stanisław Smolka.

i wzmocnić jego byt społeczny i materyalny. Służyć temu zespoleniu w skromnej mierze naszych sił i naszego działania jesteśmy zawsze gotowi, gotowi jesteśmy korzystać z nauk przeszłości, aby poprawić w sobie samych to, co mogło przeszkadzać i szkodzić takiemu zespoleniu, gotowiśmy na wszelkie ofiary miłości własnej, choćby nawet zbyteczne, ale pod warunkiem, że te ofiary i dalsze czynności nie pociągną za sobą wyparcia się: trzeźwości, roztropności i wytrwałości; z nich niewyzujemy się dla nikogo i niczego, bo ponad wszyskiemi i wszystkiem chcemy przedstawiać interes narodowy polski. Nie poświęcimy ich przedewszystkiem niespokojnym ambicyom, urażonym próżnościom, żądzy popularności, zabiegom osobistym, co radeby przybrać kształty stronnictw, aby się zaopatrzyć w paszport, i tym chorobliwym działaniom, co chciałyby wdrożyć przekonanie, że lekiem na wszystkie nasze biedy, niedostatki i pragnienia stanie się niezadowolnienie, dla tego, że je podejmują niezadowolnieni — po większej części niezadowolnieni ze siebie samych! Nie poświęcimy ich z drugiej strony zadowolnionym ze siebie samych, coby chcieli ślepej wiary politycznej, biernej i bez krytyki, wiary bez granic i bez przyszłości, dla tego, że ona byłaby może najlepszą szansą, dla ich dzisiejszego zadowolnienia.

Nie, tej ofiary nie poniesiemy, bobyśmy przestali być samymi sobą i tem, czem już przeszło od trzydziestu lat jesteśmy.

Trzeźwości, roztropności i wytrwałości zalecać i nakazywać sobie samym nie przestaniemy, oraz żądać ich w naszem życiu publicznem, bo one są rękojmią naszego bytu i naszych narodowych interesów, a tym tylko służymy, i dlatego nie wznosząc się w pysznej dumie po nad stronnictwa, pójdziemy jednak tylko z trzeźwymi, roztropnymi i wytrwałymi, z innymi nigdy. Mamy wszelkie prawo i obowiązek nawet życzyć sobie i pragnąć, abyśmy idąc z nimi, jak dotąd, tak i nadal, szli z większością, z większością w kraju i w naszych ciałach i instytucyach politycznych; nigdy jednak, już nigdy nie zaniechamy przemawiać otwarcie, szczerze, serdecznie, ale stanowczo, w imie trzeźwości, roztropności i wytrwałości, chociażbyśmy mieli przedstawiać mniejszość. To postanowienie jest najlepszym owocem naszego doświadczenia i pracy, najcenniejszą naszą zdobyczą i przygotowani jesteśmy najzupełniej w razie danym zużytkować ją.

Łamiąc się opłatkiem, wedle polskiej i katolickiej tradycyi, z głębi przekonania, z całą siłą uczucia, którem przejęci jesteśmy dla sprawy narodowej, życzymy krajowi i jego obywatelom, a przedewszystkiem samym sobie — trzeźwości, roztropności i wytrwałości w pracy i rzeczach publicznych.

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Lwów 22 grudnia.

(§§) Sprawozdanie, które Wydział krajowy otrzymał od p. Prylińskiego z Wiednia, pozwala spodziewać się, że sprawa restauracyi Wawelu nie będzie zwlekana. Ochmistrz dworu ks. Hohenlohe nietylko oglądał plany z zajęciem niezwykłem, lecz także, co ważniejsza, wypytywał się p. Prylińskiego o różne szczegóły, co świadczy, że sam przedtem już myślał o Wawelu. Dodał nawet ks. Hohenlohe wyraźnie, że o szczegółach tych wspominał kilka razy sam Cesarz. Konferencya p. Prylińskiego z ks. Hohenlohe trwała całe trzy godziny, co zdziwiło nawet sekretarza ochmistrza, architekta dworskiego, p. Segenschmidta. Ks. Hohenlohe rzadko kiedy poświęca tyle czasu i zajęcia oglądaniu choćby najciekawszych planów i rysunków, z czego wnosić można, że sprawę Wawelu traktuje jako aktualną i bliską wykonania. I rzeczywiście tak się rzecz ma, bo jak p. Pryliński donosi, sam ks. Hohenlohe wybiera się do Krakowa. Tymczasem plany Wawelu studyuje architekt dworski p. Segenschmidt, który przed 10 laty był w Krakowie i oglądał Wawel. P. Pryliński, pragnąc ułatwić p. Segenschmidtowi studyum planów, objaśniał ważniejsze szczegóły i wskazał źródła historyczne. Za trudy i pracę swoją otrzymał p. Pryliński od ks. Hohenlohego i p. Segenschmidta najpochlebniejsze wyrazy uznania i podziękowania. Ks. Hohenlohe polecił p. Prylińskiemu złożyć podziękowanie p. Marszałkowi i Wydziałowi krajowemu. Jak doniosłem niedawno, ks. Hohenlohe nie poprzestając na tem zleceniu, w osobnem piśmie do Wydziału krajowego wyraził to podziękowanie.

Ze sprawozdania p. Prylińskiego podnieść muszę jeszcze jeden szczegół, który, chociaż wydać się może podrzędnym, zawsze zasługuje na uwagę. Ks. Hohenlohe, dziękując za plany i chwaląc dołączony do nich memoryał objaśniający p. Prylińskiego, dodał z naciskiem, że memoryał ten został w Wydziale krajowym na język niemiecki bardzo dobrze przełożony. Może szanowne organa wiedeńskie zechcą fakt ten przyjąć do wiadomości, jako dowód, że niesłusznie tak często narzekają na zupełny upadek znajomości języka niemieckiego w Galicyi, wskutek spolonizowania szkół i urzędów. Jeżeli Wydział krajowy, gdzie z natury rzeczy referaty niemieckie należą do wyjątków, trudny, bo pełen technicznych wyrazów i archeologicznych określeń, memoryał p. Prylińskiego, potrafił własnemi siłami tak dobrze przetłumaczyć, że to aż wpadło w oko ochmistrzowi dworu, to wynika ztąd niezawodnie, że młodsze pokolenie wykształcone w spolszczonych szkołach, zna dobrze „język państwa i dynastyi.“ Użyłem tego wyrazu dlatego, że prasa wiedeńska używa go z naciskiem, ile razy wyrzuca nam tendencye polonizacyjne posunięte wrzekomo aż do zaślepionej niechęci dla języka niemieckiego.

Mogę zapewnić, że projekt połączenia Lublina ze Lwowem koleją żelazną, a w konsekwencyi połączenia całej wschodniej Europy *via* Lwów-Lublin z Bałtykiem, tym razem nie wypłynął w dziennikach, tak jak kilka razy przedtem, jako *ballon d'essai*. Projektem tym zajmuje się bardzo poważna firma bankierska w Warszawie, która dotąd umiała szczęśliwie wykonać niejedno trudne przedsięwzięcie, o którem inni zwątpili ze względu na opór początkowo stawiany w Petersburgu. Kolej żel. z Lublina do granicy galicyjskiej zapewne natrafi także na opór w Petersburgu, ale żeby przeszkoda ta nie dała się żadną miarą usunąć, tego dziś jeszcze powiedzieć nie można. Właśnie w ostatnich czasach owa firma warszawska zasięgała we Lwowie bliższych informacyj o niektórych szczegółach, stanowiących podstawę dla jej pomysłu.

Mimo wszelkich zawodów i przestróg zawsze jeszcze garnie się do wyższych fachowych szkół więcej młodzieży polskiej, aniżeli kraj nasz odpowiednio pomieścić może. Odnosi się to głównie do wiedeńskiej akademii rolniczej, a także i do lwowskiej szkoły weterynaryi. Na kilka stypendyów z funduszu krajowego zgłosił się cały tłum kompetentów, a jeden biedniejszy od drugiego! Za kilka lat będziemy mieli akademików-rolników i weterynarzy, szukających dyurnów, tak jak dziś mamy ukończonych techników na dyurnach.

Wiedeń 21 grudnia.

(*A*) Sytuacya zagraniczna gmatwa się coraz bardziej. Ks. Bismark rzuca się na wszystkie strony, jest niespokojnym i niepokoi świat cały. Dotąd ogólne było wrażenie, że kampania prasowa, prowadzona w Berlinie i w Kolonii, zwraca się wyłącznie przeciw Rosyi. Nagle nowa wyłoniła się zagadka do rozwiązania. Teraz Austrya jest celem pocisków ze strony dzienników pruskich, a do tego chóru chętnie przyłącza się opozycyjna prasa tutejsza. Po raz pierwszy, odkąd hr. Taaffe znajduje się u steru, opozycya dostała w swe ręce materyał rzeczywisty na poparcie twierdzenia, że polityka wewnętrzna gabinetu obecnego zagraża przymierzu austryacko-niemieckiemu. Gdyby ostatni artykuł *Gaz. Kolon.* był istotnie inspirowany, gabinet hr. Taaffego stałby w rzeczy samej wobec przesilenia ze względu na politykę zagraniczną, wobec przesilenia, którego rozwiązanie niekoniecznie musi wypaść w sposób niekorzystny. Przedewszystkiem najbliższa przyszłość wykaże, czy ostatni artykuł *Gaz. Koloń.*, napisany w duchu anti-austryackim, pochodzi ze źródła urzędowego, czy też jest owocem zabiegów „połączonej lewicy“, która jak tonąca chwyta się brzytwy. Jeżeli — czego atoli nie przypuszczamy — artykuł nie był inspirowany, historya prędko nad nim przejdzie do porządku dziennego. W przeciwnym razie ks. Bismark pragnie wywrzeć silną pressyę na Austryę i uzyskać od niej nowe koncesye. Domyślamy się, jakiego rodzaju mogą być te koncesye, ale wahamy się jeszcze takowe wyjawić. Żądanie wypowiedziane w dzienniku *Post*, aby przedłużenie traktatu austryacko-niemieckiego uzyskało sankcyę w obu parlamentach, oświeca dostatecznie sytuacyę. Wiadomo, że żądanie to stanowi jeden z wybitniejszych punktów programu skrajnego stronnictwa narodowo-niemieckiego w Austryi, na którego czele stoi p. Schönerer. Alians austryacko-niemiecki bynajmniej nie jest zachwianym; obojętną jest dalej rzeczą dla ks. Bismarka, kto chwilowo stoi u steru rządu przedlitawskiego, lub jaki jest skład Rady państwa, ale niewątpliwie dąży żelazny kanclerz niemiecki do coraz silniejszego spojenia węzłów przymierza z Austryą. Ks. Bismark gra *va banque*, a sytuacya sprzyja jego planom. Rozchodzi się o pewnego rodzaju przekroczenie „linii Menu“ dla aliansu austryacko-niemieckiego. Niemcy ewentualnie mogą połączyć się z Rosyą i z Włochami. Dla Austryi tak Rosya, jak Włochy, lub Francya i Turcya są po części niepewnymi, po części słabymi sprzymierzeńcami. Dla Austryi jedynym, pewnym, silnym i odpowiednim sprzymierzeńcem są Niemcy. Bez tej opoki, na której dotąd Austrya się opiera, monarchia Habsburgów w polityce wschodniej straciłaby igłę magnesową. Nadto w samej Austryi na straży tego przymierza stoją Niemcy, Polacy, zwłaszcza Węgrzy, a zapewne p. Tisza nie bez dojrzałej rozwagi zakończył swą mowę wczorajszą frazesem o gotowości Węgrów do ofiar w chwili rozprawy, jużci nie z kim innym, jak z Rosyą. Wszystko więc składa się na to, aby ośmielić ks. Bismarka do podwyższenia ceny przymierza. Ale bywa cena, która przechodzi siły. Zobaczymy, co się wylęgnie z całej tej kampanii, której część dalsza zapewne toczyć się będzie za kulisami.

Zwracam uwagę waszą na list krakowski umieszczony w dzisiejszej *Polit. Corr.*. Polemiczna część listu tego zawiera należną satysfakcyę dla Polaków i obronę przeciw onegdajszym artykułom *Fremdenblattu* i *Nowej Pressy*.

Wiedeń 22 grudnia.

(*A*) Prędzej, aniżeli się spodziewać można było, nastąpił odwrót na całej linii zaczepno-wojowniczej, a nachodząca zwykła cisza świąteczna bardziej przyczyni się do uśmierzenia tak nagle rozbudzonych namiętności, z czego atoli nie wynika, aby za kulisami w kołach dyplomatycznych nie mogły dalej się toczyć i stanowczo rozegrać owe sporne kwestye, jeszcze niewyjaśnione, które stanowią właściwy cel i przedmiot ostatniej kampanii prasowej. Gdy się ludzie lub narody kłócą ze sobą, na jaw wychodzi najczęściej prawdziwy ich temperament i charakter. To też dzięki tej kampanii prasowej, pokazało się na nowo i w sposób dobitny, co w Austryi, na polu polityki zagranicznej, jest możebnem lub niemożebnem. Co p. Tisza, jako prezes ministrów z naturalną ostrożnością tylko nadmienił, dzienniki węgierskie z największą namiętnością jawnie oświadczyły, że niemasz zgody między Węgrami a Rosyą. Dopóki naród węgierski posiadać będzie w Austryi to stanowisko samodzielne i wpływowe, jakie teraz dzierży, alians z Niemcami ma w Węgrzech najsilniejszą, niewzruszoną podporę. Antagonizm Węgrów przeciw Rosyi to narodowa, rasowa przepaść, która niczem nie da się zapełnić. Cały naród węgierski, to jakby jeden Gerwazy-Rębajło, który woła: „Nie, nie, Mopanku, niemasz zgody między Soplicami a Horeszką.“ Jeżeli ks. Bismark pragnął odbyć jeneralną próbę ogniową co do trwałości i siły przymierza z Austryą, to próba ta dla Niemiec i dla Austryi jak najświetniej wypadła.

Wobec zachowania się Węgrów na samą błahą wieść o zbliżeniu się do Rosyi, śmiechu warte wszystkie narzekania dzienników pruskich lub wiedeńskich na wojenne antirosyjskie dążenia Polaków! Wszak Polacy niemają setnej części potęgi politycznej i wojskowej, jaką Węgrzy rozporządzają w państwie dualistycznem, a w sprawach międzynarodowych nie rozstrzyga uczucie, lecz siła i władza. Czyż zapomniano o armii honwedów? Jakże to można porównać z wartością odezwania się lub agitacyi Polaków? A przecież ilekroć potrzeba jakiegoś kozła ofiarnego, aby go rzucić do nóg Rosyi, by ją udobruchać, zawsze skrupia się na Polakach. Wszak zdaniem *Nordd. Allg. Ztg* i w redakcyi *Gołosa*, a zatem pod okiem Cara i policyi petersburgskiej, zasiadają „siły nie rosyjskie“ (czytaj: polskie), wojujące przeciwko ks. Bismarkowi li z powodu, że on stoi na straży dobrych stosunków Niemiec z Rosyą! Jakaż-to przewrotna krętanina, co za matactwo niegodne! Gdyby te wszystkie pisaniny były przedmiotem procesu sądowego, każdy prokurator musiałby redakcyę wspomnionego pisma oskarżyć o fałszywe zeznania. Z Berlina wyszło hasło do alarmu przeciw Rosyi, a na Polakach się kończy. Lecz mniejsza o to, bo to nic nowego. Ważne są dwa głosy dziennikarskie co do oceny obecnej sytuacyi politycznej. Najprzód *Nordd. Allg. Ztg* w sposób, nie dopuszczający żadnej wątpliwości, wystąpiła przeciw opinii, jakoby alians austryacko-niemiecki był zachwianym lub jakoby w Berlinie zachodziła jakakolwiek obawa co do trwałości tego przymierza.

Wprawdzie w tym samym artykule jest także mowa o przyjaźni między Niemcami a Rosyą, ale różnica w tonie jest tak znaczną i w oczy bijącą, że nietrudno się dopatrzeć, iż z jednej strony przymierze, a drugiej strony przyjazny stosunek tylko panuje. Nadto *Prager Abendblatt* w sposób prawie urzędowy zbija z rzadką w Austryi energią wszelkie zdania, jakoby przymierze z Niemcami było zkądkolwiek zagrożonem. Replika ta w dzienniku, który jest organem hr. Taaffego, była konieczną, aby położyć koniec intrygom opozycyi przeciw większości rządowej w Radzie państwa. Ani hr. Taaffe, ani większość parlamentarna, na której się rząd jego opiera, nie znają tej namiętnej nienawiści, jaką Węgry pałają przeciw Rosyi, ale i przedlitawskie czynniki decydujące zbyt dobrze wiedzą, że alians z Niemcami jest niezbędnym, bo niemasz innego dla Austryi. Naruszenie tego aliansu pomnożyłoby znacznie liczbę przeciwników i nieprzyjaciół gabinetu hr. Taaffego i prędko zachwiałoby jego bytem. Alians z Niemcami uchodzi za *noli me tangere*. Dlatego też artykuł *Nord. allg. Ztg* stał się dla hr. Taaffego miłą, zaś dla lewicy połączonej niemiłą gwiazdką.

Wiedeń 22 grudnia.

☐ Wczorajszy, wieczorny artykuł *Gaz. kolońskiej* jest nowym ogniwem w tym łańcuchu enuncyacyj złowieszczych, to znowu uspokajających, któremi dziennikarstwo niemieckie zatrwożyło cały świat. Wszyscy się lękają, wszyscy czegoś oczekują i każdemu się zdaje, że znalazł rozwiązanie zagadki, którą pustelnik z Warzina zadał Europie. Nieprzyjazna tym razem wycieczka przeciw hr. Kalnokemu, zdaje się potwierdzać to, co wczoraj mówiliśmy. W Berlinie są zazdrośni. Niechcą podziału w przyjaźni i dają Austryi do zrozumienia, że o wznowieniu potrójnego przymierza mowy być nie może. Wszelkie zbliżenie się do Rosyi jest w Niemczech źle widzianem, skoro przekracza granice prostej przyzwoitości, które wskazuje i nakazuje Austryi traktat z 1879 roku. Czy p. Kalnoky jest sercem i duszą oddany Rosyi? A któż tu zdoła odpowiedzieć! Wprawdzie *Fremdenblatt* występuje gorąco w obronie naszego premiera i powiada, że sztandar przyjaźni z Niemcami powiewa wysoko i hr. Kalnoky gotów będzie zawżdy stanąć w jego obronie. Nakoniec i deklaracye p. ministra w łonie delegacyj nie powinnyby wzbudzać obawy w Niemczech. „Alians austryacko-niemiecki — powiedział hr. Kalnoky — spoczywa na wspólności żywotnych interesów. Jest on gwarancyą pokoju nietylko dla obydwóch państw, ale dla całej Europy, która dobrodziejstwa tego używa. Ma się rozumieć, że każde inne mocarstwo pokojowo usposobione i chcące utrzymać pokój na przyszłość, może się przyłączyć. Konstatuję tu z zadowoleniem, że sąsiedzi nasi dzielą zupełnie te tendencye.“ A z jakim akcentem przekonania słowa te były powiedziane! Ale w takim razie, czegóż chcą dzienniki niemieckie i co hałas ten cały znaczy? Czyżbyśmy byli w przededniu jakiegoś strasznego kataklizmu? Miejmy nadzieję, że nie, i że bliska przyszłość oświeci świat i uspokoi umysły. Dzisiaj zamieszanie jest wielkiem i jest ogólnem.

Negocyacye między Anglią i Francyą w kwestyi egipskiej nie doprowadziły do celu. W tej chwili panuje cisza. Rząd francuski oświadczył w Londynie, że niemogąc sam zabierać inicyatywy w dalszych rokowaniach, czekać będzie na nowe propozycye ze strony Anglii. W razie, gdyby się rząd angielski ociągał i działał w Egipcie na własną rękę, gabinet paryski czyni go odpowiedzialnym za wszystkie mogące ztąd wyniknąć konsekwencye, pozostawiając sobie wolność akcyi (*liberté d'action*). Czy oświadczenie to osiągnie pożądany rezultat? Można powątpiewać, znając Anglików i ich usposobienia.

Telegraf musiał wam donieść, że rząd angielski zawezwał urzędowo mocarstwa na konferencyę do Londynu celem uregulowania kwestyi przedłużenia pełnomocnictw komisyi europejskiej i innych z tą kwestyą połączonych szczegółów względem żeglugi na Dunaju. Terminu zebrania konferencyi dotąd nie oznaczono, a to z powodu, że się w tej chwili toczą rozprawy między mocarstwami, czy się ma zaprosić Rumunię lub nie. Z jednej strony powiadają, że niebezpiecznem jest wzywać Rumunię, gdyż przy jedności głosów, jedno *veto* delegata rumuńskiego wystarcza, aby uniemożliwić pomyślny rezultat obrad. Z drugiej strony, gdyby się Rumunię nie wezwało, to kto odpowie za to, że ta ostatnia podda się dobrowolnie decyzyi areopagu europejskiego. Są to trudności formalne, ale dające wiele do myślenia panom dyplomatom. Obecnie toczą się rokowania z Rumunią. W Wiedniu, jak zawsze, mają nadzieję skłonić rząd rumuński do ustępstwa. Za podstawę obrad ma służyć projekt p. Barrère, przyjęty, jak wiadomo, w łonie komisyi dunajskiej jednogłośnie z wyjątkiem Rumunii. Otóż kilka dni temu rząd rumuński zrobił Austryi nowe propozycye względem komisyi mieszanej. O ile mi wiadomo, propozycye te zostaną odrzucone nietylko przez Austryę, ale i przez inne dwory. Robiąc Austryi różne i liczne koncesye w szczegółach, Rumunia nie chce przyznać Austryi żadną miarą prawa udziału w komisyi mieszanej, jako wybrzeżnemu państwu (*puissance riveraine*) i żąda, aby delegaci austryaccy uczestniczyli w pracach komisyi mieszanej, na równi z delegatami innych mocarstw. Konferencya londyńska będzie trwała bardzo krótko i zbierze się tylko właściwie dla zredagowania i uchwały przedtem już powziętych decyzyj. Mocarstwa obawiają się, aby w obecnym stanie Europy inna jakabądź kwestya nie stanęła na porządku dziennym. Dlatego zanim się konferencya ta zbierze, mocarstwa będą musiały porozumieć się między sobą i z Rumunią. Jeżeli porozumienie to nie nastąpi, to zapewne i konferencyi nie będzie. Rząd wiedeński stoi zawsze przy swojem i, o ile nam się wydaje, tym razem nie ustąpi. Sympatye wszystkich mocarstw bez wyjątku są po stronie Austryi.

Ziemie Polskie.

W sejmie pruskim, przy rozprawach nad etatem utrzymania archiwów państwa, dep. Kazimierz Kantak zabrał głos i w dłuższej przemowie napiętnował działalność literacką i agitacyjną archiwistów rządowych w Poznaniu.

Archiwista poznański Dr Meyer napisał dzieło p.t: *Geschichte des Landes Posen*, mniejsza, że „kraj poznański“ historycznie nie istniał, a nazwa ta i administracyjnie dziś nie da się usprawiedliwić, książka ta jest wybitnym objawem ignorancyi i szowinizmu germanizatorów. Autor jéj stawia teoryę, „że istotną stanowiło odwiecznie różnicę pomiędzy istotą słowiańskiego a germańskiego świata, iż tam panowała wszechwładnie forma, tu zaś treść rzeczywista,“ a daléj mówi: „dzieje niemczyzny w prowincyi naszéj są dziejami jéj cywilizacyi, a na odwrót cały jéj wewnętrzny rozwój, łączy się ściśle z osiedleniem i rozpostarciem się Niemców,“; daléj autor dowodzi, że „wiek XVI i XVII pozostały zupełnie niepłodne pod względem rodzinnego dziejopisarstwa.“ Mowca wykazuje bezsens podobnych bredni na podstawie historyków Niemców jak Dr Caro, Dr Roeppel. Inne zarzuty Dr Meyera odpiera cytatami z dzieł jen. pruskich jak Willison i Brand. Dr Meyer w swéj książce mówi o proklamacyach londyńskiego komitetu rewolucyjnego w r. 1858, do którego mieli się przyłączyć Polacy; den. Kantak przypomina w téj mierze słynną interpelacyę Dra Niegolewskiego, który w téj saméj izbie wykazał, iż proklamacyę tę rozszerzał w Poznańskiem p. Baerensprung, dyrektor policyi.

Daléj mowca opowiada wyprawy w celach agitacyj wyborczych pana Baer, asystenta archiwalnego w Poznaniu. P. Baer zajął się specyalnie mieszkańcami gminy Rataj, gdzie koloniści z pód Magdeburga w trzeciem pokoleniu spolonizowali się. Fakt ten niezmiernie dotknął radcę szkolnego Luxa i asystenta archiwalnego p. Baer; odwiedza on często tę gminę, głosząc, że jest wysłanym przez landratha lub ministra, i dowodząc Ratajanom, że przyznawać się do polskości nie jest wcale rzeczą zaszczytną. Agitator ten, przemawiający imieniem rządu, lżył zarówno narodowość polską jak religią katolicką.

Obszerną mowę K. Kantaka przerywano kilkakrotnie z lewicy oznakami niechęci, ale odzywały się głosy z centrum i prawicy, przyznające słuszność skargom polskiego posła.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 23 grudnia.

Dnia 2go stycznia 1883 r. o godzinie 9ej przed południem odbędzie się w sali radnej 27-me ciągnienie losów pożyczki premiowej miasta Krakowa wobec delegatów Rady miasta i dwóch pp. notaryuszów.

— **Na pomnik Mickiewicza** nadesłali na ręce prezydenta Dra Weigla: J. Cieślikowski z Czortkowa imieniem Komitetu wieczorku Mickiewicza 60 złr., Administracya *Gaz. Narodowej* we Lwowie 17 złr. 40 c. i 1 napoleondora; towarzystwo teatru amatorskiego w Wieliczce 62 złr.. Kwoty te umieszczono na książeczkę kasy Oszczędn. L. 54,189.

— **Loterya gospodarska** na korzyść ubogich Towarzystwa św. Salomei, zgromadziła w ujeżdżalni pod Kapucynami tłumną publiczność — a niedziw, bo ponęty nie brakło; zacząwszy od żywego baranka, wszystko się tam znalazło, co lata po powietrzu, chodzi po ziemi i pływa w naszych wodach — i wszystko, co zasila nasze spiżarnie.

— **Karol Wolański**, obywatel miasta Krakowa i b. radca miejski, zakończył wczoraj życie, przeżywszy lat 66. Zmarły był dawniej przez kilka lat administratorem dziennika naszego.

— **Jan Behm**, obywatel miasta Krakowa i majster kominiarski, złożył na orkiestrę krakowską 5 złr. i wpisał się za członka wspierającego do Stowarzyszenia weteranów wojskowych.

— **Z powodu 600-letniej rocznicy** panowania dynastyi Habsburgów, odbędzie się we środę (27 b. m.) w synagodze izraelitów postępowych w Krakowie na Podbrzeziu uroczyste nabożeństwo.

— **Na wniosek jeneralnego Dyrektora** kolei Karola Ludwika, postanowiła Rada zawiadowcza tejże kolei z Nowym Rokiem awansować przy Dyrekcyi ruchu i na przestrzeni, 57 urzędników technicznych, 109 urzędników administracyjnych i 66 sług kolejowych, razem 232. Urzędnicy i słudzy, nieobjęci tym awansem dostaną, remuneracyę na kolendę.

— **Od 1 stycznia 1883 r.** począwszy, kursować będą przy pociągach pospiesznych Nr I i II, między Podwołoczyskami a Wiedniem, zamiast wagonów kolei północnej Cesarza Ferdynanda, wagony kolei Karola Ludwika; — wagony te ogrzewać się będą parą.

— **Rodowód domu Habsburgów.** Za kilka dni dom cesarski obchodzić będzie uroczystość 600-letniego swego istnienia i ludy Austryi serdeczny wezmą udział w tym pamiątkowym obchodzie. Z tego powodu następujący ustęp nie będzie bez interesu. Cesarz Maksymilian I (ostatni rycerz niemiecki) nieznużonych dokładał usiłowań, aby zbadać historyę Habsburgów. Na rozkaz jego, uczeni jeździli po Niemczech, Francyi i Włoszech, zwiedzali skrzętnie wszystkie klasztory, biblioteki i archiwa, aby odszukać portrety jego przodków. Plastyka i poezya podawały księciu temu pożądaną sposobność zachowania dla potomności chwały jego dostojnych przodków. Na rozkaz jego sporządzoną została wielka tablica rodowodowa, znajdująca się w zbiorach cesarskich, w dwóch ogromnych arkuszach, mających długości i szerokości $14\frac{1}{2}$ stopy wiedeńskiej. Pierwszy z nich dochodzi do dzieci Ottona wesołego; drugi obejmuje cały szereg od Albrechta mądrego, który zbudował stary zamek w Laksenburgu, aż do syna Maksymiliana Filipa pięknego. Artysta, kóry zamilczał swe nazwisko, przedstawia osoby w biustach w połowie wielkości z bogatą rozmaitością gestów i postawy. Nadaje on im nierzadko szczególne cechy dla uwidocznienia ich obyczajów, czynów i sposobu postępowania. Przy książętach figurują ich małżonki, przy księżnych ich małżonkowie, każdy z swą tarczą herbową. Obok cesarza Rudolfa, który na wszystkich pomnikach oddany jest bez brody, widać obie jego żony, Gertrudę, wzór gospodyń niemieckich, i Agnieszkę wnuczkę św. Ludwika. Gertruda obdarzyła małżonka swego czterema synami i sześcią córkami, przez które krew Habsburgów przeszła w wiele rodów książęcych. Co do podobieństwa przedstawionych na portretach osób, zapewniają że jest całkiem zgodne z prawdą. I tak zgadza się wizerunek cesarza Albrechta Igo z opisem ówczesnych historyków, którzy go przedstawiają otyłym, szorstkim z pozoru i szerokiej twarzy. Jemu-to oddał cesarz Rudolf w lennictwo kraje austryackie. Chwilę tę upamiętnił opat z Lilienfeld Władysław Parker, wkładając w usta Cesarza, te znaczące słowa do swego dziecka: „Błogosławieństwo boskie nad tobą i twoim rodem! Potomności pozostawiam z radością, co w dniu dzisiejszym spełniłem; niechaj ciesząc się najodleglejszych czasów celem całej pełni szczęścia, błogosławi głośno Habsburgów i Austryę.“

— **Bal polski w Wiedniu** odbędzie się w d. 4 lutego 1883 r. w salach Towarzystwa muzycznego. Prezesem wybrany został hr. Roman Potocki, wiceprezesem Dr Alfred Kanne. Bale polskie w Wiedniu odznaczają się tradycyjnie wielką wspaniałością, a tegoroczny, jak nam donoszą, ma przewyższyć poprzednie.

— **Hr. Paweł Festetits.** Z Paryża donoszą 12go b. m.: Hr. Paweł Festetits, który na początku tego roku, zaślubiając p. Wilhelminę Fischer w Klausenburgu, przeszedł na obrządek ewangielicko-reformowany, wrócił znów wraz z żoną swą na łono kościoła katolickiego, i w d. 11 b. m. powtórzył ślub i otrzymał błogosławieństwo w kościele katolickim. Rodzina, która szczególnie z powodu przejścia na inny obrządek, przeciwną była temu małżeństwu, pojednała się z nowem stadłem.

— **Zamach dwóch dziewcząt na jednego mężczyznę.** W dniu 14 bm. stawiły się w kancelaryi arsenału w Moskwie dwie młode, przyzwoicie ubrane panienki, oświadczając, że chcą się widzieć z zastępcą szefa arsenału, Laszkinem. Zaledwo się ten ukazał, gdy jedna z dziewcząt dobyła knuta i poczęła nim, niedomyślającego się zaczepki Laszkina, po głowie i twarzy okładać. Równie zaczepiony, jak dwaj inni obecni urzędnicy, tak byli zdumieni tym nagłym zamachem, że żaden nieodważył się powstrzymać bijącej. Skarciwszy do woli wiceszefa arsenału, sama dała pokój dalszej egzekucyi i chciała się oddalić. W tej chwili nadbiegli dwaj woźni, pochwycili sprawczynię zamachu i jej towarzyszkę, i tak długo je przytrzymali, póki nie nadeszła policya. Zapytane o nazwiska i powód zamachu, odpowiedziały dziewczęta, że są siostrami i nazywają się Anna i Zofia Iwanowna Beliajewa. Sprawczyni zamachu podała prócz tego, że Laszkin przyrzekł ożenić się z nią, nie dotrzymał jednak przyrzeczenia. „Dla tego, dodała zaledwo 17-letnia panienka, dałam mu naukę knutem, aby się na drugi raz strzegł oszukiwać dziewczęta. Teraz możecie mnie aresztować.“

Repertuar teatralny.

W poniedziałek 25go: *Gęsi i Gąski*, Bałuckiego. Obowiązkowe przedstawienie na rzecz Dobroczynności.

We wtorek 26go: *Złodziejka*, sztuka w 8-miu obrazach, ze śpiewami, pp E. Grangé i Lambert Thiboust, przełożył z francuskiego Jan Arwin. Po raz pierwszy.

We czwartek 28go: *Bąk za bąkiem* (*Schwabenstreich*). Po raz trzeci.

W sobotę 30go: *Trzpiot* (*Tête de Linotte*), komedya w 3 aktach pp. Barière i Gondinet, przełożył z francuskiego Jan Arwin. Po raz pierwszy.

W niedzielę 31go: *Dwa Światy*, Oktawiusza Feuilleta, przekład Z. Sarneckiego.

W poniedziałek 1go stycznia: **Kościuszko pod Racławicami**, Lassoty.

We wtorek 2go: *Trzpiot* (*Tête de Linotte*). Po raz drugi.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium majus*) zwidzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich.

— Dnia 22go grudnia pochm.; term. od —4·8 doszedł do —0·4 C. Barometr nisko opadł; o g. 7ej rano d. 23 stan jego był 733·1 millim., term. —2·0 C. — Wiatr zachodni.

— W niedzielę 24go: Adama i Ewy; w poniedziałek 25go: Bożego Narodzenia; we wtorek 26go: Ś. Szczepana 1go męcz.; we środę 27go: Ś. Jana ewang.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Z powodu, że niedziela przedziela wilię od pierwszego dnia Świąt, zaszły pomyłki, wynikłe z nieporozumienia co do repertuaru teatralnego. Zapowiedziane na niedzielę 24go przedstawienie, nie może się odbyć, gdyż jest-to dzień normalny; będzie ono za to miało miejsce w poniedziałek i to na rzecz obowiązującego Dyrekcyę funduszu Dobroczynności. Daną będzie komedya Bałuckiego: *Gęsi i Gąski*, znacznie skrócona i nieco zmieniona. W Wiedniu tak samo jutro w niedzielę niema widowiska, a w poniedziałek wszystkie teatra, nie wyjmując rządowych, będą otwarte.

Na wystawę Szkiców nadeszły dziś z Rzymu akwarelle i rysunki Fałata, tudzież studyum olejne Konopackiego, a oprócz tego nadesłane zostały dwa rysunki na konkurs do karty tytułowej publikacyi zbiorowej Gladyatora pod godłem „Ave“ i „Iskra“.

Kuryer Warszawski umieszcza następujące pismo:

Z MORZA.

„Od S. S. Rogozińskiego otrzymaliśmy w dniu dzisiejszym następujące ciekawe pismo, wysłane z pełnego morza...

Brzmi ono, jak następuje:

Z pokładu Łucyi-Małgorzaty, około przylądka Lizard. Dnia 15 grudnia 1882 r. W czasie nieszczęść i trosk, dopiero poznaje się przyjaciół...

Poznałem i ja swoich — pozwólcie się do nich zaliczyć i przyjmcie słowa szczerej, głębokiej wdzięczności... Obecnie wypłynęliśmy: troski zakończone, chwytam więc pierwsze chwile, by przesłać kilka słów Kuryerowi, jako wierny jego sprzymierzeniec z powinności i chęci. Piszę z morza... „Lucya Malgorzata,“ którą (jak donosiłem wam telegrafem), wypłynąłem z Hawru w dniu 13 b. m., w proch rozbiła wszelkie o niej i o nas bajki, dotąd podobno kursujące. Pędzimy po 9 węzłów. Pomimo burzliwej pogody i potężnych bałwanów, okręt pruje fale z lekkością czajki. Towarzysze moi jednakże oddać musieli dług Neptunowi; najwięcej cierpi biedny Jankowski, najmniej Ostaszewski, który spaceruje ze mną po pokładzie, jak po lądzie. List mój zamierzam oddać angielskim rybakom, byście zaraz mieli z morza choć słów parę, zanim Janikowski wydobrzeje. Tak wreszcie skończyły się nasze troski lądowe. Długo to trwało, ale nie zapominajcie, iż po wyjściu z ekspedycyi Włochów, trzeba było zebrać, oprócz brakujących jeszcze w Warszawie kilku tysięcy rubli, ich stracone 50,000 fr. Jeśli ta cyfra na papierze już wygląda dość poważnie, to w rzeczywistości zebranie jej było jedną długą, cichą walką, czasem na życie i śmierć! Ale wygraliśmy! Wypłynęliśmy, nie zważając na głosy różne z brzegu. Część wielka członków ręce opuściła, ale za to pozostałem pozostałych cenę i z nimi, da Bóg, dojdę do celu. *Te tero mare tandem*, mówię dziś, wkrótce wam powiem: *Te tero Africa!* A na teraz żegnam was — z południka Lizarda ślę pozdrowienie Warszawie wasz wierny ziomek

S. S. Rogoziński.“

Nowe książki.

Ostatni tegoroczny Nr. *Przeglądu Literackiego* zawiera dwie nowelle, wiersze Korwina i piosnkę Berangera; L. Kozłowskiego dalszy ciąg tak ciekawych pamiętników Kiljana Dzieślewskiego, bogaty przegląd literacki i artystyczny, drobne wiadomości, kronikę humorystyczną i artykuł wstępny J. I. Kraszewskiego o naszych pismach illustrowanych, zawierający wiele trafnych uwag i spostrzeżeń. Do tegoż Nru dołączono ładny rysunek Hip. Lipińskiego: Figura na Krowodrzy.

Redakcya *Przeglądu* z rozpoczynającym się drugim rokiem wydawnictwa powiększyła liczbę swoich współpracowników i zapowiada kilka ciekawych artykułów jak pamiętnik Jul. Bartosiewicza, korespondencyą literacką z lat 1850—1860 oraz cały szereg tłómaczeń L. Kozłowskiego z Berangera. W części artystycznej przyrzekli swego udziału prawie wszyscy artyści.

Sprawy sądowe.

Obraza czci.

Sędzia p. Paszyński. Zastępca oskarżyciela prywatnego Dr Z. Eibenschütz. Obrońca adwokat Dr Leo.

P. Jahn Böhm, majster kominiarski, potrzebując pieniędzy, pożyczył przed dłuższym czasem na weksel kilkaset reńskich od p. Jeruchema Bazesa trudniącego się obok handlu szkła udzielaniem pożyczek pieniężnych. Gdy zaś z biegiem czasu p. Böhm tytułem samego procentu zapłacił był kwotę bardzo znaczną, albowiem procent umówiony wynosił 10 od sta miesięcznie, czyli 120 od sta rocznie, udał się do adwokata Dra Mochnackiego w celu uregulowania tej pożyczki pod tak uciążliwemi warunkami zaciągniętej. Dr Mochnacki zawezwał wtedy p. Bazesa do swego biura, lecz do ugody nie przyszło, a natomiast w przedpokoju kancelaryjnym odegrała się między wierzycielem a dłużnikiem scena, która spowodowała strony do wzajemnego oskarżenia się o obrazę honoru. Przy rozprawie przeprowadzonej na dniu 9 września obaj oskarżeni zostali uwolnieni z powodu, że tak zarzucona p. Böhmowi obraza czynna jak i zarzucona p. Bazesowi obraza słowna, nie mogły być dostatecznie udowodnione. W skardze jednak ówczesnej p. Böhma nazwano przeciwnika „znanym lichwiarzem“ i dotknięty temiż wyrazami domaga się obecnie p. Jeruchem Bazes ukarania p. Böhma. Zapytany przez sędziego, dlaczego czuje się obrażonym, podaje on dosłownie: „Ny jak ja nie mam być obrażonym, ja mam dzieciów i żonę i sklep otwarty, ja egzystuję 30 lat i nie byłem jeszcze karany“, a zastępca jego podnosi, że wyrażenie „lichwiarz“ zawiera posądzenie o czyn karygodny i dlatego stanowi istotę czynu przekroczenia z §§ 487 i 488 k. k.

Obrońca natomiast nadmienił, że lichwa sama przez się nie jest jeszcze czynem karygodnym, bo odnośna ustawa karze ją tylko pod pewnemi warunkami, jak n. p. gdy lichwiarz wyzyskuje brak doświadczenia, rozdrażnienie umysłowe dłużnika i. t. p., z czego wnioskuje, że niema istoty czynu przekroczenia z § 487 i 488 k. k., zwłaszcza, że oskarżony płacąc sam procenta lichwiarskie, miał dostateczną podstawę do użycia inkryminowanego wyrazu. Że zaś wyraz „lichwiarz“ nie jest obelgą, wyprowadza obrońca między innemi z tego, że użycie wyrazu powszechnie do oznaczenia pobierających wysokie procenta używanego nie może być obelżywem, a w końcu dodaje, że skoro n. p. baronowie von Wucherer, jedna z najstarszych rodzin w Czechach, bez ujmy takie noszą nazwisko, nie może ono być przezwiskiem, bo społeczeństwo sądzi każdego według jego postępowania, a nie według nazwy odnośnie do niego zastosowanej.

Sędzia uznał jednak, że skoro nawet zbrodniarzowi nie wolno publicznie czynić zarzutu z jego zbrodni, także i lichwiarz tę samą opiekę znaleść powinien, i upatrując w słowie „lichwiarz“, obelgę, zasądził oskarżonego na grzywnę w kwocie 5 złr. Od tego wyroku zgłosił obrońca odwołanie.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Galicyjski Bank hipoteczny.

Kupon od akcyj płatny dnia 1go stycznia 1883 roku wypłacony będzie po 10 złr.

Wrocław. — Płacono pszenicę za 100 kilo po 20·20 marek (11 złr. 84 cent.); — Żyto za 100 kilo. po 13·40 marek (7 złr. 84 cent.); owies za 100 kilo. po 13·50 marek (7 złr. 90 cent.); rzepak za 100 kilo. 29 marek (17 złr. — cent.).

Wiedeń 22 grudnia.

Okowita. Na naszem targowisku cena doznała dziś małej zniżki; not. 31·75 złr.

Pesst 21 grud.: 30·50—30·75 złr. — **Wrocław**, 21 grud.: na grud. 50·70 mrk., na wiosnę 50·70 mrk. **Szczecin**, 21go grudnia: w miejscu 51·— mrk., na grudzień 51·40 mrk., na kwiecień-maj 58 60, na czerwiec-lipiec 54·80 mrk. **Berlin** 21go grudnia: w miejscu 51·80 mrk., na grudzień 52·50 mrk., na kwiecień-maj 54·10 mrk., na lipiec-sierpień 55·60 mrk. — **Paryż**, 21go grudnia: na ten miesiąc 50·25 frk., na styczeń 50·75 frk., na styczeń-kw. 51·75 frk., na maj-sierpień 53·75 frk.

Nafta. Wiedeń, 22 grudnia: za 100 kilo z cłem z dworca 24·25—24·50 złr.—Tryest, 21go grudnia: za 100 kilo bez cła: 9·85—10·— złr. — **Brema**, 21go grudnia: za 50 kilo 7·05 mrk. — **Hamburg**, 21 grudn.: w miejscu 7·— mrk., na grudzień 7·10 mrk., na styczeń-marzec 7·50 mrk. — **Antwerpia**, 21go grudn.: za 100 kilo 18·50 frk. — **Nowy-Jork**, 21go grudn.: za galonę na grudzień 7 1/2 ct. pap., w Filadelfii na listopad 6 7/8 ct. pap., nafta surowa 7 1/8 ct. pap.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

NADESŁANE.

Powszechnie za najlepszy uznany **Kalendarz Krakowski Józefa Czecha** z wieloma illustracyami, portretami, planami grobów na Wawelu, teatru krakowskiego i t. p., zawierający wszelkie potrzebne informacye, między innemi takie, jakich w żadnym kalendarzu niema (szematyzm wszelkich władz, instytucyj, zakładów, reprezentacyj i t. d.), ustawa i taryfa cłowa, rzecz nadzwyczaj ważna i nigdzie nie drukowana; objaśnienia, bez których się nikt, nawet inteligentny, obejść nie może, nadzwyczaj ciekawe artykuły jak: Wyprawa Wiedeńska roku 1683, przez Fr. Kluczyckiego członka Akademii Umiejętności krak. (artykuł nadzwyczaj cenny); — Opisanie krótkie zwycięztwa Polaków i klęski Turków pod Wiedniem w roku 1683, wiersz Stan. Niewieskiego, astronoma Zamoyskiego; — Koronacya cudownego obrazu Matki Boskiej w Krakowie na Piasku w roku 1883, przez X. St. Załęskiego, znanego historyka; — Kupcy krakowscy w epoce przejściowej (1773—1846), artykuł znanego i sympatycznego Autora, nadzwyczaj ważny do historyi obywatelstwa krakowskiego; Krynica, opis monograficzny, i wiele innych artykułów oryginalnych, z żadnych dzienników nie powtarzanych, składa się na to, że 52-gi rocznik tego *Kalendarza Krakowskiego Józefa Czecha* stanął pierwszy w rzędzie tegorocznych wydawnictw kalendarzowych, nie ustępując nawet tego rodzaju wydawnictwom, jak „Kalendarz Ungra“ w Warszawie.

Cena Kalendarza (250 stron. druku na wybornym papierze) 50 cent., zaś z przesyłką pocztową 60 cent. — Skład główny w Drukarni „Czasu“ w Krakowie.

NADESŁANE.

Kolęda

na świtający nam rok Pański 1883.

Na wschód, na wschód, Chrystusowe dzieci
Patrzcie na gwiazdę, co tak jasno świeci!
Wam, co w trosce i pracy upływa to życie,
Lżejszem się stanie, skoro ją ujrzycie.
Na wasze bóle, chorzy i kaleki,
Ma ona ulgę i niemylne leki.
Wam, co cierpicie sumienia zgryzoty,
Pokaże drogę powrotu do cnoty.
Wy, co toniecie w dostatkach i zbytku,
Odwracając się od nędzy przybytku;
Jednak wśród tego rozkoszy igrzyska
Ból i tęsknota serca wam uciska...
Na wschód, na wschód, dzieci Chrystusowe!
Patrzcie na gwiazdę — a ona wam powie:
Że życie bez miłości, to istna pustynia,
A miłość bez litości, to pogan świątynia.
Wy zaś, co chętnie i w duchu ofiary
Dzielicie z bliźnim szczodre Niebios dary:
Patrzcie na gwiazdę, dla was ona świeci
Promieniem łaski — Chrystusowe dzieci!
Wy oddaleni od rodzinnej ziemi,
Od serc, co was kochają i wam są drogiemi,
Co usychacie z tęsknoty w obczyznie,
Wygnani tam za wierność Bogu i ojczyźnie,
Alboli z ciemnych lochów kazamaty
Ciężkie westchnienia ślecie w świat z za kraty,
Pozbawieni przez lata powietrza i słońca!
I wam mąk srogich, bliskiego już końca
Nadzieją — jasno dziś ta gwiazda świeci,
Wam najwierniejsze Chrystusowe dzieci!
Wy postawieni na ojczystej miedzy,
By tam siać ziarno nauki i wiedzy,
Patrzcie na gwiazdę — niech promień jej wszędzie
Umu i pracy przewodnikiem będzie.
Wy, co w pałace, jak pod biedne strzechy,
Spiesząc zarówno z dziełami pociechy,
Słodzicie bliźnim ciężką chwilę skonu,
Głosiciele i stróże świętych prawd Zakonu,
Patrzcie na gwiazdę — dla was ona świeci
Blaskiem wybranych, Chrystusowe dzieci!
Jeśli mocą tej waszej powagi i trudu,
Wpłyniecie także na dobrobyt ludu,
By i tą drogą, kładąc tamę złemu,
Ułatwić pochód Królestwu Bożemu.
Dalej więc chórem Chrystusowe dzieci!
Tę, co tak jasno wszystkim nam dziś świeci
Boskim miłości, nadziei promieniem,
Witajmy wspólnem i rozgłośnem pieniem,
Jak przepowiednię braterstwa i zgody,
Lepszej przyszłości — i ducha swobody!

Julia Goczałkowska.

NADESŁANE. (2617)

Głosy publiczności o Kwizdy płynie gośćcowym.

Do redakcyi *Neue Zeitgeist* w Wiedniu.

Na polecenie Panów używałam *płynu gośćcowego pana Franciszka Jana Kwizdy, aptekarza obwodowego i c. k. nadwornego dostawcy w Korneuburgu*, i czując się zobowiązaną, do wynurzenia temu Panu najgorętszego podziękowania za jego niezrównany wynalazek.

Cierpienia reumatyczne, które mnie od dłuższego już czasu dręczyły, zupełnie ustały; przyjaciółka moja, która na całem ciele cierpiała *bóle reumatyczne i gośćcowe*, a za moją poradą używała *płynu gośćcowego*, również wyzdrowiała.

Upraszam więc Panów o przyjęcie tego listu do szacownego pisma Panów i w interesie cierpiącej ludzkości wszędzie jaknajmocniej polecić ten środek, co też z mojej strony starać się będę uczynić we wszystkich znajomych mi kołach.

Wiedeń, 16go listopada 1881 r.

Marya Friese
żona artysty dramatycznego
IV Dreihufeisengasse.

Względem składów zwracamy uwagę na ogłoszenie Kwizdy płyn gośćcowy w dzisiejszem Nrze.

NADESŁANE. (2618)

Dla cierpiących na gośćiec i nerwy. Wspominaliśmy już kilkakrotnie na tem miejscu o płynie gośćcowym wyrabianym przez p. *Franciszka Jana Kwizdę*, c. k. nadwornego dostawcę i aptekarza obwodowego w Korneuburgu. Ciągle nadchodzące świadectwa dowodzą, że wyrób ten należy uważać jako pewnie działający, nawet niechybny środek przeciw cierpieniom gośćcowym i reumatycznym. W skutek licznych a często rzeczywiście zadziwiających wyników osiągniętych przez płyn gośćcowy Kwizdy, stał się popyt o to tak licznym, że pana Kwizdę spowodował do znacznego pomnożenia składów swego wyrobu, tak, że obecnie jest do nabycia we wszystkich aptekach Austryi-Węgier.

Ostatnie wiadomości.

Donoszą nam z Wiednia, że zestawienie dochodu i podatku gruntowego w Nrze 280 *Dziennika Polskiego* jest niedokładnem i mylnem, oraz że nam niebawem przyślą autentyczne zestawienie, które okaże się o wiele korzystniejszem. Podajemy tę pocieszającą wiadomość — na gwiazdkę.

Dowiadujemy się właśnie, że Dr Lucyan Malinowski, profesor nadzwyczajny filologii słowiańskiéj na Uniwersytecie Jagiellońskim, mianowany został profesorem zwyczajnym.

Wiener Abendpost reprodukuje artykuł *Nordd. allg. Ztg*, w którem oświadcza, że przypuszczenia niektórych dzienników, jakoby korespondencye zamieszczone w *Köln. Ztg* miały znaczenie ostrzeżenia dla kogokolwiek w Austryi, i to ostrzeżenia natchnionego z Berlina, jest zupełnie mylnem, bo w kołach naszych urzędowych nie zaszło nic takiego, coby do podobnego przypuszczenia upoważniać mogło. Panuje w nich owszem jak najzupełsze zaufanie, tak do obecnéj, jak i przyszłéj polityki austryackiéj. Węzły, które nas łączą z Austryą, są tak silne, że ich dyskusye dziennikarskie zachwiać nie zdołają.

Witamy, powiada na to *Wiener Abendp.*, z wielkim zadowoleniem te oświadczenia jasne i stanowcze, i mniemamy, że położą one koniec wszelkim dalszym elukubracyom dziennikarskim.

Jak donosi *Polit. Corr.*, p. Giers, który około Bożego Narodzenia miał opuścić Włochy, zabawić tam będzie musiał dla słabości córki jeszcze kilka tygodni dłużéj i dopiero 22go stycznia 1883 r. wyruszy z Palermo, aby się w myśl pierwotnego swego programu udać najpierw do Wiednia. *Pol. Corr.* widzi w tem symptom pokojowy, bo gdyby choć najdrobniejsza część puszczonych w obieg niepokojących wieści była prawdziwą, mąż zajmujący takie stanowisko jak p. Giers, musiałby powrót swój do Petersburga przyspieszać. W licznych rozmowach z ludźmi stanu we Włoszech wyrażał też p. Giers zawsze mocne przekonanie, że pokój europejski jest na długi czas zapewnionym.

Petersburg 21go grudnia. *Goniec urzędowy* donosi, iż zbiegła z miejsca osiedlenia przestępczyni stanu Kutitonskaja, została przytrzymaną w Czycie i dostawiona gubernatorowi Iliaszewiczowi, któremu jakoby pragnęła uczynić zeznanie. Kutitonskaja tymczasem, stawiona przed gubernatora, strzeliła doń w piersi. Rana groźnych następstw spodziewać się nie pozwala. Kutitonskaja została skazaną na śmierć, lecz wyrok ten został najmiłościwiej złagodzony na zesłanie do robót ciężkich na czas nieograniczony.

(*Słowo* warszawskie.)

Telegramy własne „Czasu.“

Wiedeń 23 grudnia. *Fremdenblatt* pisze: W dziennikach niemieckich mówią dużo o mniemanej missyi Herberta Bismarka w Wiedniu. Możemy zaręczyć, że hr. Bismark nie miał żadnej misyi do hr. Kalnokyego.

Berlin 23 grudnia. *Kreuz-Ztg* wyraża zdanie, że podsuwanie myśli, jakoby większość austryackiej Rady państwa była przeciwną przymierzu niemiecko-austryackiemu, jest tylko manewrem partyi wiernokonstytucyjnej, której się zdaje, że w ten sposób zdyskredytuje obecne ministerstwo. Takie środki nieudowodnią jednak jej uzdolnienia do rządów. *Kreuz-Ztg* wzywa rząd, aby wczesnemi zaprzeczeniami zapobiegał niepokojom, jakie konjekturalna polityka niektórych dzienników niepotrzebnie obudza. Dziennik ten wyraża w końcu nadzieję, że przymierze niemiecko-austryackie zostanie wcześnie przedłużonem.

Rzym 23 grudnia. Depretis odmówił odpowiedzi na interpelacyę w sprawie Oberdanka.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 23 grudnia. *Wiener Ztg* ogłasza nominacyę dotychczasowego nadzwyczajnego profesora Malinowskiego, na profesora zwyczajnego porównawczego językoznawstwa słowiańskiego przy uniwersytecie krakowskim.

Wiedeń 23 grudnia. Na zarzuty dzienników włoskich, że w Wiedniu i Berlinie nie okazują Włochom żadnej przychylności, odpowiada *Fremdenblatt*, że twierdzenie to sprzeciwia się faktycznemu położeniu rzeczy, bo w ostatnich latach mają w jednem i drugiem miejscu daleko więcej zaufania do gabinetu włoskiego, niż dawniej, i we wszystkich kwestyach, jakie w ostatnich czasach powstawały, wymieniano z nim zawsze poufne zdania w celu postępowania w zgodzie z Włochami.

Praga 23 grudnia. W procesie socyalistów uwolniono 6, jednego skazano na dwa lata ciężkiego więzienia, 44 na kilkomiesięczne lub kilkotygodniowe więzienie.

Paryż 23 grudnia. Kardynał Bonnet umarł w Bordeaux.

Paryż 23 grudnia. W sprawie uwięzionych w Montceau les Mines skazano 9 na więzienie od 1 do 5 lat. Sąd przysięgłych podał prośbę o ułaskawienie.

Bruksela 23 grudnia. W procesie Peltzera sąd przysięgłych uznał oskarżonych winnymi; sąd skazał Leona i Armanda Peltzera na karę śmierci. Obrona zgłosiła apelacyę.

Bruksella 23 grudnia. Po wysłuchaniu wyroku oświadczył Leon Peltzer, że on odbiera karę, na jaką zasłużył, ale względem brata popełnia sąd zbrodnię.

Rzym 23 grudnia. W Rzymie i Medyolanie zaszły mało znaczące rozruchy. Siedmiu aresztowanych w Rzymie stawią dziś jeszcze przed sąd. Rząd nakazał prefektom surowe postępowanie na przypadek ponawiania się rozruchów.

Rzym 23 grudnia. Parlament włoski odroczonym został do 17 stycznia r. p.

Londyn 23 grudnia. *Times* donosi, że Anglia zamierza wysłać notę do wszystkich mocarstw wyjaśniającą, co zamierza uczynić w Egipcie dla zabezpieczenia ogólnego interesu europejskiego.

Londyn 23 grudnia. Chamberlain zostanie ministrem rolnictwa, Dilke handlu.

Belgrad 23 grudnia. W wyborach uzupełniających utrzymał się kandydat rządowy.

Zofia 23 grudnia. Dla słabości księcia otworzył jen. Sabolew zgromadzenie narodowe. Mowa tronowa zapowiada kilka wniosków rządowych; mówi, że kraj doznaje ciągłych sympatyj ze strony oswobodziciela; odzywa się przyjaźnie o odwiedzinach króla Milana i zapewnia, że stosunki z wszystkiemi mocarstwami są dobre.

Petersburg 23 grudnia. (Urzędowe). Na rozkaz cara ma z zaczęciem ostatniego kwartału r. 1883 wejść dla zachodnich gubernij Polski w życie regulamin sądowy z 20-go listopada 1864 roku.

Kursa — Wiedeń 23-go grudnia 2 godzin 30 minut po poł. Renta papierowa —·—. — Renta srebrna —·—. — Renta złota —·—. 6% Renta złota węgierska 118·50 — Losy z roku 1860 129·50 — Akcye Banku Narodowego —·— — Akcye kredytowe —·—. Londyn —·—. — Dukaty —·—. — Napoleony —·—. — Lombardy 135·30.— Losy 1864 roku 167·—. — Akcye kolei Karola Ludwika 295·— — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 166·50. — Akcye kolei węg.-półn.-wschodn. 158·—. — Anglo-Bank 116·25 Obligacye indemn. galicyjs. 97·50. — Losy prem. węgierskie 113.25 — Akcye kolei Koszycko-Bog· 141·50. — Akcye kolei półn.-zach. austr. 197·50 6% Listy zast. hipoteczne 100·50. — Marki —·— Ruble 116·25.— 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 101·50 — Renta węgierska 85·35. 4% Nowa renta papierowa —·— złr.
Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 23-go grudnia. 1882 roku. — Banknoty austryac. — ·—. — Krótki Wiedeń —·—. Krótka Warszawa —·—. Banknoty ros. —·—. 5% Listy zast. Polskie —·—. — 4% Listy likw. Polskie —·—. — Akcye kolei Karola Ludwika —·— — Akcye austr. kredytowe —·—.

Z powodu świąt uroczystych następny Numer „Czasu“ wyjdzie we środę dnia 27 b. m. wieczór.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 23 grudnia

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	115 50	116 50
Rubel srebrny obrączkowy	1 58	1 66
Marki niemieckie za 100 marek	58 25	58 85
Dukat ważny	5 62	5 72
20-frankówka	9 44	9 51
Imperyał ważny	9 72	9 83
Srebro austryackie za 100 złr.	100 —	100 —
Kupony srebrne płatne za 100 złr.	99 50	— —
Listy zastawne i obligi		
5% pożyczka krajowa galicyjska	100 —	101 50
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	97 40	98 30
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. (we Lwowie za 100 złr. w. a.)	89 75	91 25
4% „ „ „ „ II em.	86 —	87 —
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	97 25	98 25
5% listy „ banku hipot.	100 —	101 25
5% listy dłużne galic. zakł. włość.	100 25	101 25
5% listy zast. gal. zakł. kred. wło. za 100 złr.	92 50	93 50
5% listy zast. Banku hipot. gal. z pre. 10%	100 25	101 50
5% listy zast. „ „ zwrotne za 40 lat	97 —	98 75
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 złr. w. a.	98 —	100 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 50	102 50
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 50	102 50
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	103 —	105 —
5% listy zastawne Król. Pol. z r. 1869 [„ 100 rubli]	98 25 rb.	99 25 rb.
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. [„ 100 rubli]	86 25	87 50
(Oprócz bież. kuponu obliczającego się każdego, w miarę terminu płatn.)		
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po złr. 210	292 —	294 —
„ „ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	165 —	166 50
„ banku hipot. we Lwowie „ 200	297 —	303 —
„ banku gal. dla h. i prz. w Krak. „ 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	19 75	20 75
Losy miasta Stanisławowa	24 —	25 50

Wiedeń 22 grudnia

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅖% Renta papierowa	75 60	[illegible]
4⅖% „ srebrna	76 50	[illegible]
4% „ złota	94 65	[illegible]
4½% Losy z roku 1854 po 250 złr.	118 —	[illegible]
4% „ „ 1860 „ 500 „	129 25	[illegible]
4% „ „ 1860 „ 100 „	134 25	[illegible]
„ „ 1864 „ 100 „	167 25	[illegible]
„ „ 1864 „ 50 „	166 —	[illegible]
Losy Como-Renten	40 —	[illegible]
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie . . . 10% podat.	106 —	[illegible]
Bukowińskie „ „	98 —	[illegible]
Galicyjskie „ „	97 50	[illegible]
Morawskie „ „	103 —	[illegible]
Niższo-austryackie „ „	104 50	[illegible]
Wyższo-austryackie „ „	104 50	[illegible]
Szląskie „ „	110 —	[illegible]
Styryjskie „ „	103 —	[illegible]
Siedmiogrodzkie 7% „	97 75	[illegible]
Węgierskie „ „	97 75	[illegible]
Węgier. z klauz. 1867 „ „	94 75	[illegible]
5% Oblig. poż. kolei węgierskiej	133 —	[illegible]
6% Renta węgierska złota	118 2	[illegible]
4½% „ „ „ (za Ostbahn)	93 25	[illegible]
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	115 20	[illegible]
Boden-Credit węgierskie . . 140 „	— —	[illegible]
„ austryackie . 80 „	212 50	[illegible]
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	279 50	[illegible]
„ węgierskie . 200 „	270 25	[illegible]
Depositen-Bank . . . 200 „	200 —	[illegible]
Escompt Gesell. niż. austr. . 500 „	840 —	[illegible]
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 „	— —	[illegible]
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	826 —	[illegible]
Unionbank . . . 100 „	110 40	[illegible]
Verkehrsbank ogólny . . 140 „	139 75	[illegible]
Wied. Bankverein . . . 100 „	105 30	[illegible]
Akcye kolei.		
Albrechta . . . 200 złr. bez%	— —	[illegible]
Alföld-Fiume . . 200 „ 5%	164 75	[illegible]

	płacą	żądają
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	566 —	568 —
Elżbiety . . . 210 „ „	207 —	207 50
Linz-Budweis . . 200 „ „	187 —	188 —
Salzburg-Tyrol . . 200 „ „	176 75	177 25
Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „	2660	2665
Franciszka Józefa . 200 „ „	193 —	194 —
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	291 25	291 75
Koszycko-Oderberg . 200 „ „	141 —	141 50
Lwowsko-Czern.Jassy . 200 „ „	166 —	166 50
Nordwest austr. . . 200 „ „	195 75	196 25
„ „ Lit. B. 200 „ „	212 25	212 75
Rudolfa . . . 200 „ „	160 50	161 50
Siedmiogrodzka I . 200 „ „	156 —	157 —
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 „ „	336 25	336 75
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	135 75	136 —
Theisbahn (Cisańska) . 200 „ „	247 25	247 75
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	156 —	156 50
„ Nord-Ost . . 200 „ „	156 50	157 —
„ Westb. Stuhlw. . 200 „ „	160 25	161 —
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
5% Boden Credit allg. złotem płatne	119 —	119 25
5% „ „ „ papier. 33 lat	104 75	— —
6% Tow. kred. krakowskiego 18 lat	101 50	102 50
7% Listy dłużne Włośc. „ 20 lat	105 50	106 50
6% Towarzystwa kredyt. „ 36 lat	101 50	102 —
5½% „ „ złote 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	90 —	90 50
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	97 50	98 50
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	97 50	98 50
6% „ Bank. Hipot. lwow.	100 25	100 75
6% „ „ Włość. „	100 50	101 —
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	101 10	101 25
5% Szląsko aust. Bod.-Kredit-Anstalt	100 75	101 50
5½% Węg. ogól. Bod.-Kredit 34 lat	— —	— —
5½% „ Boden Kredit-Institut	100 —	102 —
Priorytety kolei.		
Albrechta . . . 300 złr. 5%	93 —	93 50
Alföld-Fiume . . 200 „ „	94 30	94 60
„ „ Em. 1874 . 200 „ „	93 60	— —
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	— —	— —
Elżbiety . . . 100 „ 4½%	98 25	98 50
„ Em. 1862 . 300 „ „	98 25	98 50

	płacą	żądają
Elżbiety Linz-Budweis . 200 złr. 5%	100 90	101 30
„ Em. 1870 . . 200 „ „	100 25	100 50
„ „ 1872 . . 200 „ „	100 90	101 20
„ Salzb.-Tyr. 1873 200 „ „	100 70	101 —
Eperies. Tarn. węg. część 300 „ „	— —	— —
Ferdyn.-Nordb. m. kon. . . 4½%	105 —	106 —
„ „ wal. austr. . . „	102 —	— —
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	105 50	106 —
„ poż. 14 milion. 1882 . „	— —	106 —
„ poż. 1876 r. . . 100 złr. 5%	104 —	104 50
Franc. Józefa Em. 1867 . 200 „ „	101 30	101 50
„ „ Em. 1873 . 200 „ „	101 —	— —
Gal.-Karol.-Lud. I Em. . 300 „ „	99 30	99 60
„ II „ 1871 300 „ „	— —	— —
„ III „ 1872 300 „ „	— —	— —
Koszycko-Oderb. . . 200 „ „	95 75	96 —
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	92 —	92 50
„ II „ 1867 300 „ 4%	99 50	100 50
„ III „ 1868 300 „ „	95 —	95 50
„ IV „ 1872 300 „ „	— —	93 50
Nordwestb. austr. . . 200 „ „	101 80	102 10
„ „ Lit. B. . 200 „ „	100 80	101 10
„ „ Em. 1874 200 „ „	— —	— —
Rudolfa . . . 300 „ „	99 50	100 —
„ Em. 1869 . . 300 „ „	99 20	99 50
„ Em. 1872 . . 300 „ „	99 20	99 50
„ Salzkam. gut. zł. 300 „ „	117 50	118 50
Siedmiogrodzkiej I . . 200 „ „	90 —	90 25
Staatseisenbahn . . 500 fr. 3%	175 75	176 50
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	133 75	134 25
„ . 200 złr. 5%	118 —	118 30
Theissb.-Gesell. . . . „ „	98 75	99 —
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	91 —	90 50
„ „ II Em. 200 „ „	87 50	89 —
„ Nordost . . . 300 „ „	89 25	89 75
„ „ złotem . 200 „ „	112 —	112 75
„ Westbahn . . . 200 „ „	— —	96 —
„ „ Em. 1874 200 „ „	— —	95 —
Losy.		
5% Donau Regul. . . złr. 100	113 75	114 25
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	123 25	123 75
„ Węgierskie . „ 100	113 25	113 40
3% „ Tureckie . fr. 400	25 —	25 50
Kredytowe . . . złr. 100	173 75	174 50

	płacą	żądają
Clary . . . złr. 42	37 75	38 50
4% Donau-Dampfsch. „ 105	108 —	108 50
Insbrucku . . . „ 20	22 75	22 25
Keglewicha . . . „ 10⅓	19 —	— —
Krakowskie . . . „ 20	19 40	19 60
Ofner (miasta Bu . . „ 40	— —	39 25
Palfy . . . „ 42	34 25	34 75
Rudolfa . . . „ 10½	19 —	19 50
Salma . . . „ 42	52 50	— —
Salzburgskie . . . „ 20	23 75	24 25
St. Genois . . . „ 42	46 —	47 —
Stanisławowskie . . „ 20	24 25	25 —
4½% Tryesteńskie . . „ 105	127 —	127 50
4% „ . . . „ 50	64 —	65 —
Waldsteina . . . „ 21	27 —	27 50
Windischgrätza . . . „ 21	36 —	37 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 66	5 68
20 frankówki	9 47	9 48
Imperyały rosyjskie	9 76	9 78
Funty szterl. angielskie	11 90	11 94
Liry tureckie złote	10 76	10 78
Marki niemieckie za 100 marek	58 55	58 60
Rubel papierowy za 100	116 —	116 25

Lwów 22 grudnia

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	298 —	303 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	97 70	98 70
4% „ „ „ „ „	89 25	90 75
5% „ „ „ „ 37-letnie	97 70	98 70
6% „ „ Banku hip. gal.	100 50	101 60
6% „ „ „ włośc. galic.	100 50	102 —
5% Obligi indemn. gal. 5% podat.	97 40	98 50
6% „ pożyczki krajowej	100 75	102 —

Warszawa 14 grudnia.

	płacą rub.	płacą kop.	żądają rub.	żądają kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	—	—	98	60
kupon	—	—	—	—
5% Listy likwidacyjne	—	—	87	30
kupon	—	—	0	12